

KS. STANISŁAW GAJĘWSKI

ORGANIZOWANIE OPIEKI NAD WYCHODźCAMI PRZEZ DUCHOWIENSTWO KRÓLESTWA POLSKIEGO

Wędrowni zarobkowi ludności z Królestwa Polskiego za granicę łączą się z przemianami dokonanymi na wsi polskiej po reformie uwłaszczeniowej z 1864 r. Wielka liczba utworzonych wówczas gospodarstw małorolnych nie mogła się długo utrzymać, stopniowo więc rosła liczba bezrolnych chłopów, która w 1891 r. wynosiła 850 tys. Gdy bezrolni w 1865 r. stanowili 3,5% ludności wiejskiej, to w r. 1891 było ich już 13,2%¹. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. potęgowały się też, istniejące już wcześniej, wędrowni zarobkowi poza granice kraju². Wędrowali zresztą nie tylko bezrolni. Nadmiar rąk do pracy w gospodarstwach małorolnych stał się również przyczyną ich emigracji stałej lub sezonowej.

Duchowienstwo Królestwa Polskiego do r. 1905 zasadniczo nie zajmowało się tym problemem. Kościół skrzepowany dużą liczbą przepiśców, ograniczających jego oddziaływanie na wiernych, miał w swej pracy wiele bardziej aktualnych problemów. Dopiero ustępstwa caratu wywalczone w czasie rewolucji 1905-1907 r. dały możliwość pracy na polu społecznym. Zezwolono na zjazdy księży, odbywanie przez nich konferencji dekanalnych czy ogólnodiecezjalnych, a także na wydawanie diecezjalnych czasopism. Wówczas to wyłonił się aktualny i wymagający rozstrzygnięć problem emigrantów. Materiały z tych konferencji drukowane w diecezjalnych miesięcznikach dla księży, zawarte tam rozporządzenia władzy diecezjalnej, polemika między księżmi, wyniki diecezjalnych ankiet w sprawie wychodźstwa oraz prasa niekościelna stanowią — przy braku materiałów archiwalnych — materiał źródłowy niniejszego opracowania³.

¹ A. Grodek, I. Łukasiewicz. *Stosunki społeczno-gospodarcze w Królestwie Polskim po 1864 r.* W: *Historia Polski*. T. 3. Cz. 1. Warszawa 1963 s. 377.

² I. Pietrzak-Pawłowska. *Sytuacja polityczna w zaborze rosyjskim 1887-1900.* Tamże s. 566.

³ W 1906 r. zaczęto wydawać w Płocku „Miesięcznik Pastorski Płocki” (MPP), w 1907 r. we Włocławku „Kronikę Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” (KDKK), w 1908 r. w Sandomierzu „Kronikę Diecezji Sandomierskiej” (KDS), w 1911 r. w Kielcach „Przegląd Diecezjalny” (PD) i w Warszawie „Wiadomości Archidiecezjalne War-

Debatowano przede wszystkim nad emigracją sezonową. Wynikało to z bieżących potrzeb duszpasterstwa. Emigranci sezonowi powracali bowiem do swych parafii przynosząc do nich nowy sposób bycia, który bardzo często nie zgadzał się z obowiązującym tu uniformizmem. Podczas wizytacji biskupich proboszczowie wizytowanych parafii niemal zawsze skarżyli się na emigrantów, uważając ich za jedną z przyczyn utrudniających duszpasterstwo⁴. Opinia proboszcza z Zagórowa (diecezja kujawsko-kaliska) o robotnikach sezonowych, którzy „przynoszą z obczyzny obok zarobków wiele nałogów i grzechów”⁵, jest bardzo typowa. Rzeczywiście postawa emigrantów sezonowych, którzy każdego roku opuszczali kraj na okres wiosennych, letnich i jesiennych robót rolnych, mogła niepokoić duchowieństwo.

Emigracja sezonowa kierowała się przede wszystkim do Niemiec. Na 606 115 robotników przybyłych w 1909 r. do Niemiec 38,4% stanowili Polacy, i to przede wszystkim z zaboru rosyjskiego. Było ich wówczas 217 357 (z Galicji przybyło tam 64 456 osób)⁶. Dane te odnoszą się tylko do robotników meldowanych w przygranicznych biurach pośrednictwa pracy. Wielu z nich samowolnie przedostawało się za granicę. Liczba ich w ostatnich latach przed I wojną światową była więc znacznie wyższa i nie miała tendencji zniżkowych⁷. Z niepełnych danych ankiety rozсланnej proboszczom diecezji płockiej w 1908 r. wynika, że systematycznie każdego roku wyjeżdżało stamtąd prawie 26 tys. osób (dane tylko z 5 dekanatów). W niektórych dekanatach stanowiło to nawet 14% tamtejszej ludności (dekanat mławski i przasnyski)⁸. Słuszna więc wydaje się uwaga: „[...] są parafie, w których całe życie parafialne i praca pasterska reguluje się według terminów tego odpływu i przyływu ludności za granicę parafii i kraju”⁹. Powrót takiej grupy parafian nie mógł pozostać bez skutków w życiu społecznym. Należy przy tym zaznaczyć, że wracali oni z kraju, gdzie zdecydowaną większość stanowiła ludność pro-

szawskie” (WAW). Materiały archiwalne kościelne dotyczące tego okresu zasadniczo nie zachowały się. Znajdują się tylko w Lublinie, Kielcach i Sandomierzu, ale sprawa wychodźców była tam mniej aktualna i nie znajduje odzwierciedlenia w zachowanych aktach.

⁴ Sprawozdania te drukowano m.in. w wyżej podanych miesięcznikach diecezjalnych.

⁵ KDKK 1908 nr 8 s. 241.

⁶ A. Szelażek. *Konferencja drezdeńska „Caritasverbandu” w sprawie opieki nad robotnikami imigrującymi do Niemiec*. Płock 1911 s. 6 n.

⁷ Prof. Serig 3 II 1905 r. przyznał, że „[...] gdyby kiedykolwiek rząd rosyjski nie pozwolił swoim poddanym wychodzić na robotę do Prus, całoroczne żniwo w Niemczech uległoby zniszczeniu” (MPP 1908 nr 11 s. 291).

⁸ A. Szelażek. *Wychodźstwo i obciążastwo polskie z uwzględnieniem ankiety diecezjalnej płockiej*. Tamże s. 288.

⁹ KDKK 1910 nr 9 s. 264.

testancka o innym profilu religijności, gdzie obowiązek uczestniczenia w nabożeństwie niedzielnym nie był tak ściśle wymagany jak w środowisku katolickim. Zresztą 90% wychodźców polskich z ziem zaboru rosyjskiego pracowało na roli, a więc bardzo często w miejscach odległych od świątyni katolickiej. Bez kontroli środowiska rodzinnego lekceważyli nieraz praktyki religijne nawet wówczas, gdy były im udostępniane¹⁰. Z tymi nawykami wracali do kraju, co nie mogło spotkać się z aprobatą miejscowych duszpasterzy. Młodzież męska bardzo często ulegała agitacji socjalistycznej; czytano „Naprzód” I. Daszyńskiego¹¹. „Dziwnie jedno-myślnie brzmiały na konferencji drezdeńskiej [25-28 IX 1911 — S. G.] świadectwa o nadzwyczajnej podatności naszych robotników na propagandę socjalnej demokracji i uległość jej kierownictwu”¹². Ludzie ci po powrocie stawali się źródłem fermentu, na który kler nie myślał dawać swego pozwolenia. Na tym tle rodziły się konflikty z proboszczem rodzinnej miejscowości. Dlatego też próbowano nawet skierować falę emigracyjną do katolickiej i bardziej Polakom życzliwej Francji, ale typ religijności katolików francuskich także nie odpowiadał klerowi z Królestwa Polskiego¹³. Zainteresowanie więc problemem wychodźców przez kler Królestwa Polskiego wyrosło niemalże wyłącznie na kanwie ich trudności duszpasterskich.

Pierwszą inicjatywę zorganizowania opieki nad wychodźcami przedstawił latem 1908 r. ksiądz diecezji kujawsko-kaliskiej Jan Stanisław Żak. Zaproponował utworzenie towarzystwa pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami dla całego kraju z filiami za granicą. Cel wspomnianego towarzystwa został określony dosyć nietypowo w stosunku do późniejszych inicjatyw duchowieństwa: „[...] aby ochronić ich przed wyzyskiem i stratami materialnymi”¹⁴. Program ks. Żaka poddany został pod ogólnodiecezjalną dyskusję kleru, nie spotkał się jednak z większym zainteresowaniem. Nadesłano tylko 7 uwag, które nic zasadniczego do projektu nie wniosły. Posiedzenie Komitetu Diecezjalnego do Spraw Społecznych wspólnie z delegatami poszczególnych dekanatów uznało utworzenie Towarzystwa za „na razie niemożliwe”. Członkom tego Komitetu ks. Marianowi Fulmanowi i ks. Idziemu Radziszewskiemu polecono opiekę nad wychodźcami i rozpatrzenie projektu ewentualnego towarzystwa¹⁵.

¹⁰ Szelażek. *Konferencja drezdeńska* s. 16.

¹¹ KDKK 1908 nr 10 s. 311.

¹² Szelażek. *Konferencja drezdeńska* s. 27.

¹³ „Ale francuscy katolicy do kościoła nie chodzą, postów nie zachowują, szydzą z kapłanów” (KDKK 1909 nr 1 s. 18-20).

¹⁴ Tamże 1908 nr 10 s. 308. Ks. Żak był aktywnym działaczem Ligi Narodowej (S. Kozicki. *Historia Ligi Narodowej*. Londyn 1964 s. 558) i mógł być wyrazicielem zapatrywań świeckich działaczy narodowych.

¹⁵ KDKK 1908 nr 10 s. 314.

Dopingiem do zinstytucjonalizowania opieki nad wychodźcami stały się debaty katolików niemieckich zjednoczonych w Związku Katolickich Stowarzyszeń w Niemczech „Caritasverband”. Jednym ze związków Caritasverbandu było istniejące od 1871 r. Towarzystwo Św. Rafała, powołane dla katolików niemieckich celem zapewnienia im opieki w portach. Z inicjatywy tego Towarzystwa na XIV ogólnym zjeździe Caritasverbandu 11 X 1909 r. powołano Konferencję do Spraw Wychodźców¹⁶.

Na drugim posiedzeniu Konferencji 24 I 1910 r. znaleźli się również Polacy z Królestwa Polskiego. Byli to delegaci komisji organizacyjnej warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami Ludwik Górski i ks. Wojciech Helbich. Znamienna jest tu obecność ks. Helbicha. Był on najbardziej zaangażowanym w sprawę wychodźstwa księdzem z diecezji kujawsko-kaliskiej i — mniemać należy — współtwórcą planu ks. Żaka, z którym wspólnie byli referentami na wspomnianym wyżej posiedzeniu w sprawie wychodźców we Włocławku. Sądzić należy, że związani z działaczami narodowymi ks. Fulman i ks. Radziszewski oraz sam ks. Żak przenieśli plan założenia Towarzystwa na forum ogólnonarodowe. Postulaty zjazdu z 24 I 1910 r. w Berlinie domagające się zinstytucjonalizowanej pracy w krajach emigrantów, przyspieszyły założenie w Warszawie Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami, które powstało 12 IV 1910 r.¹⁷ Zarząd nowego Towarzystwa złożył wizytę sufraganowi warszawskiemu bpowi Kazimierzowi Ruszkiewiczowi i bpowi Stanisławowi Zdzitowieckiemu we Włocławku, który zapewnił o poparciu i stwierdził, że sam zamierzał założyć podobną instytucję¹⁸. Bp Zdzitowiecki też stał się członkiem Towarzystwa i zachęcał księży, nawet na rekolekcjach kapłańskich, do zapisywania się w poczet członków Towarzystwa¹⁹. Powiązania Towarzystwa w Warszawie z diecezją kujawsko-kaliską wydają się tym bardziej oczywiste, gdy zważymy, że ustawę o mających powstać oddziałach prowincjonalnych Towarzystwa zarząd polecił opracować redakcji „Kroniki Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, organu duchowieństwa tejże diecezji²⁰. W zarządzie Towarzystwa na 15 osób było 3 księży, m. in. ks. Helbich²¹.

Przy powstawaniu Towarzystwa w Warszawie zarysowały się jednak pewne rozbieżności wśród duchowieństwa Królestwa. Kierownicy Zwią-

¹⁶ Tamże 1911 nr 4 s. 117 n.

¹⁷ „Mazur” 1910 nr 14 s. 163.

¹⁸ „Przegląd Katolicki” 1910 nr 27 s. 538. W delegacji do bpa Zdzitowieckiego znaleźli się Ludwik Górski i Ludwik Włodek, działacz Ligi Narodowej.

¹⁹ KDKK 1910 nr 9 s. 265. Na pierwszym turnusie rekolekcji (wakacje 1910 r.) na apel biskupa zapisało się do Towarzystwa 20 księży.

²⁰ Tamże 1911 nr 1 s. 24.

²¹ „Słowo” 1910 nr 154.

zku Katolickiego²² w Płocku zgodzili się na poparcie Towarzystwa w Warszawie pod warunkiem, że do § 3 statutu, mówiącego o celu Towarzystwa, zostanie dodana wzmianka o organizowaniu przez Towarzystwo również opieki religijno-moralnej nad wychodźcami. W tej sprawie wystosowano nawet specjalną odezwę do Warszawy²³. Widocznie postulat ten nie został w pełni uwzględniony czy też nie myślano na serio zajmować się tym problemem, dość że sprawa ta nie została ostatecznie załatwiona. Powołano więc jesienią 1911 r. Płockie Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami, organizując także filie na pograniczu diecezji²⁴. Na powstanie Towarzystwa w Płocku miały zapewne wpływ również inne okoliczności. Z polecenia Piusa X, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej wydał 8 IX 1911 r. list do biskupów włoskich, w którym postulował utworzenie diecezjalnych komisji opieki nad wychodźcami we współpracy z duchowieństwem parafialnym²⁵. Inicjatywa Płocka, wcześniej, już dyskutowana, jest bez wątpienia jedną z pierwszych reakcji władz diecezjalnych na wezwanie Stolicy Apostolskiej. Pewien wpływ na przyspieszenie powstania Towarzystwa w Płocku mogła mieć również konferencja drezdeńska Caritasverbandu (25-28 IX 1911 r.). Z diecezji płockiej uczestniczył w niej profesor ekonomii społecznej i rektor Seminarium Duchownego ks. Adolf Szelażek. Na zjeździe tym wikariusz Apostolski na Królestwo Saskie bp Schaefer postulował zainteresowanie się tym problemem również przez duchowieństwo polskie, które przez fakt emigracji sezonowej — z punktu widzenia prawa kanonicznego — nie traci nad wychodźcami swych praw, a względy jurysdykcyjne domagają się nawet tego. Postanowiono wówczas utworzyć, jako sekcję Caritasverbandu, komitet opieki nad robotnikami polskimi²⁶. Należało zatem utworzyć odpowiednie instytucje na ziemiach polskich, które byłyby partnerem komitetu w ramach prac doty-

²² Organizacja (powstała w 1907 r.) pretendowała do organizowania całej społeczno-religijnej akcji Kościoła w Królestwie Polskim.

²³ MPP 1909 nr 12 s. 349.

²⁴ KDKK 1912 nr 1 s. 148. Pierwszy postulat utworzenia w Płocku Diecezjalnego Opiekuńczego Biura nad Wychodźcami pojawił się w 1908 r. w pracy Andrzeja Rozmiarka pt. *Nowoczesny ruch ludności z szerszym uwzględnieniem stosunków polskich*. Warszawa 1908. Towarzystwo zarejestrowano w urzędzie gubernialnym 26 X 1911 r. Filie utworzono w Ciechanowie, Dobrzyniu, Lipnie i Mławie („Mazur” 1912 nr 3).

²⁵ KDKK 1913 nr 1 s. 21. Wcześniejszą inicjatywą tego typu było „dzieło Bonomellego” — biskupa Kremony w północnych Włoszech — *Opera di Assistenza per gli operai italiani in Europa e nel Levante* (18-19 V 1900 r.). W ślad za tym poszły inicjatywy katolików niemieckich, organizujących opiekę nad robotnikami włoskimi (Szelażek. *Konferencja drezdeńska* s. 22). Praca wśród nich była jednak łatwiejsza, gdyż pracując przede wszystkim w przemyśle (91%) skupieni byli w pewnych centrach (MPP 1908 nr 12 s. 322).

²⁶ Szelażek. *Konferencja drezdeńska* s. 20.

czących tego problemu. Ośrodek płocki niezadowolony z pracy Towarzystwa w Warszawie²⁷ utworzył własny ośrodek opieki nad wychodźcami.

Obie instytucje przejawiały jednak słabą działalność. Po zaledwie jednorocznej egzystencji z końcem 1912 r. zamknięto wydawnictwo organu prasowego Towarzystwa Opieki w Warszawie „Wychodźca Polski”. Miesięcznik był tani (prenumerata wynosiła 1 rb rocznie), nie miał jednak czytelników. Abonowało go zaledwie 100 czytelników, a 300-400 egzemplarzy wysyłano bezpłatnie. Po 3 latach istnienia Towarzystwo zaczęło kasować swe biura pośrednictwa pracy jako nieopłacalne²⁸. Nie mamy danych dotyczących prac Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami w Płocku. Brak tych informacji nawet w organie duchowieństwa: „Miesięczniku Pasternkim Płockim” — przy uwzględnieniu religijnego profilu Towarzystwa — zdaje się wskazywać na bardzo słabe funkcjonowanie tej instytucji. Mimo niewielkich wyników działalności obu Towarzystw należy podkreślić ich znaczenie z uwagi na to, że mogły inspirować powstawanie innych towarzystw, których wyniki pracy miały zakres daleko większy. Dopiero bowiem 28 X 1912 r. (w rok po Towarzystwie płockim, a w 2 lata po warszawskim) powstaje Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami Sezonowymi w Poznaniu. Było już ono jednak lepiej przygotowane i miało poparcie episkopatu z zaboru pruskiego i Galicji oraz posłów do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy²⁹. W tym samym miesiącu powstał Związek Polskich Towarzystw Katolickich w Saksonii i Wielkopolsce z siedzibą w Lipsku, który organizował życie wychodźców, tworząc biura porady prawnej itp.³⁰ Trudno ustalić zakres wpływu Towarzystw z Królestwa na ich powstanie. Jednakże fakt ich wcześniejszego pojawienia się w Królestwie, gdzie praca społeczna kleru mogła rozwinąć się dopiero po 1905 r., jest godny odnotowania.

W warunkach panujących w Królestwie Polskim towarzystwa opieki nad wychodźcami nie miały szans pomyślnego funkcjonowania. Od lat na terenie Królestwa działali agenci werbujący ludność na emigrację stałą czy sezonową. Mimo wyzysku budzili zaufanie ludności. Wychodzili oni naprzeciw dążeniu ludności pragnącej wyjechać za granicę. Towarzystwa natomiast uznały fakt emigracji za zło w życiu społecznym. Poma-

²⁷ Towarzystwo w Warszawie zajęło się bardziej emigracją zamorską niż sezonową, dlatego też opieka religijno-moralna schodziła na plan dalszy.

²⁸ KDKK 1913 nr 3 s. 74.

²⁹ Tamże nr 4 s. 109. Na 9 członków Zarządu 5 stanowili księża, m. in.: prezes — ks. Jan Beisert, proboszcz ze Środy, sekretarz — ks. Bolesław Hoffman z Poznania, zastępca sekretarza — ks. Stanisław Witkowski z Lipska.

³⁰ „Przegląd Katolicki” 1913 nr 1 s. 8 n. Prezesem Związku został ks. Stanisław Witkowski z Lipska.

gały emigrantom, ale chętniej widziano by inne rozwiązania. Słuszne to zapatrywanie stało się jednak powodem pewnej nieufności migrantów. Nie zawsze i niechętnie zgłaszano się do swych duszpasterzy. „Robotnik kryje się z zamiarem wyjścia za granicę na roboty tak przed swym proboszczem, jak też przed każdym innym inteligentnym współziomkiem”³¹. Wykazywali więc nieufność w stosunku do opiekuńczej działalności warstw oświeconych.

Ujemny wpływ na działalność towarzystw miał brak środków finansowych. Bez protekcji rządu zamierzenia na większą skalę nie były możliwe do zrealizowania, ponieważ społeczeństwo Królestwa nie było tak zorganizowane do pracy społecznej jak np. społeczeństwo w Poznańskim³². Pewien wpływ miały też utrudnienia administracji carskiej, której okólniki ministerialne w pewnym okresie czasu zakazywały poruszania tej sprawy na konferencjach dekanalnych³³.

Jednak najbardziej zasadniczą przyczyną niepowodzeń obu Towarzystw w Królestwie był brak ludzi przygotowanych do tej pracy, a więc przede wszystkim księży, bez których nie do pomyślenia była akcja zakrojona na szeroką skalę. Wśród kleru znajdowało się też wielu przeciwników wychodźstwa. Z czasem, na skutek konfrontacji z innymi księżmi, m. in. na zjazdach dekanalnych, zanikały uprzedzenia; zabrakło jednak przygotowanych działaczy. Towarzystwa opieki nad wychodźcami w Królestwie Polskim, jak bardzo wiele innych towarzystw, powstały na fali rodzącego się społecznikostwa księży po 1905 r. Olbrzymia jednak ich większość funkcjonowała słabo na skutek braku dobrej organizacji, której w nowych warunkach nie zdążono się jeszcze nauczyć.

Uczulenie na pracę wśród wychodźców jednakże pozostało. Ograniczono się do najbardziej dostępnych środków działania, tzn. do pracy duszpasterskiej wśród wychodźców przed ich odejściem na roboty i po powrocie. Była więc jednym z elementów pracy duszpasterskiej na miejscu. Nawoływały do niej niemalże wszystkie konsystorze³⁴. Postulowano szereg nauk katechizmowych dla wychodźców w celu uzupełnienia ich wiedzy religijnej, urządzano im rekolekcje, prowadzono pogadanki na temat form wyzysku wychodźców i uczono obrony przed nim³⁵. Praca

³¹ Szełągęk. *Konferencja drezdeńska* s. 25.

³² „[...] przy pracy ludów ościennych tak w tej, jak i innych dziedzinach — nosimy przeważające ślady martwoty czy też patologicznej senności” (tamże s. 24).

³³ KDS 1909 nr 1 s. 36. Ograniczenia te zasadniczo dotyczyły tylko duchowieństwa, ponieważ musiano godzić się ze stanem faktycznym i wydawano nawet wychodźcom bezpłatnie 10-miesięczne paszporty (KDKK 1910 nr 9 s. 264).

³⁴ KDS 1908 nr 7 s. 202; KDKK 1911 nr 2 s. 62; PD 1913 nr 2 s. 24-27; Szełągęk, *Konferencja drezdeńska* s. 26.

³⁵ Ks. S. Sychowski. *Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźca-*

ta z pewnością była prowadzona w parafiach. Kontrola władz diecezjalnych, domagających się statystyk z ruchu ludności i sprawozdań z pracy, była bezsprzecznie ważnym bodźcem do pracy kleru³⁶. Można przypuszczać, że również bez tych form kontroli praca ta — jako element pracy duszpasterskiej w ogóle — też byłaby prowadzona.

Przedłużeniem pracy w kraju miała być opieka nad wychodźcami za granicą, prowadzona jednak przez proboszcza w kraju. Przed wyjazdem miano zaopatrywać wychodźców w odpowiednią prasę i broszury, które byłyby przewodnikami na obczyźnie. Najczęściej były to pozycje wydawane we Włocławku lub Poznaniu³⁷. Podczas trwania pracy na obczyźnie obowiązkiem proboszczów było utrzymywanie z nimi kontaktu, m. in. przez prowadzenie korespondencji. W Sandomierzu ogłoszono nawet konkurs na listy dla wychodźców. Najlepsze prace miały być powielane i wysyłane przez proboszcza do wiernych z jego parafii — jako listy duszpasterskie — celem utwierdzenia w nich wiary i miłości ojczyzny³⁸. Nie wiemy, w jakim zakresie korzystano z publikowanych w „Kronice Diecezji Sandomierskiej” prac wyróżnionych. Sam jednak konkurs nie cieszył się wielkim powodzeniem. Nadesłano z całej diecezji zaledwie 13 wypracowań, z których tylko 5 wyróżniono, nie przyznając żadnej nagrody. Pierwsze wyróżnienie otrzymał zresztą kleryk³⁹. Inną formą kontaktu z wychodźcami było zaopatrywanie ich przed wyjazdem w pisma polecające tamtejszym duszpasterzom; pisma te, zaopatrzone w adnotację duszpasterza niemieckiego, emigranci mieli obowiązek zwrócić po przyjeździe swoim proboszczom⁴⁰. Taka forma opieki nie odpowiadała jednak wychodźcom⁴¹. Ukrywanie swego wyjazdu przed proboszczem

mi. Poznań b.r. (był on propagowany w Królestwie — PD 1913 nr 8 s. 125); ks. K. Bistyga. *Praca nad wychodźcami w kraju*. Tamże nr 2 s. 25-27; KDKK 1910 nr 11 s. 344; 1911 nr 2 s. 63.

³⁶ KDKK 1913 nr 4 s. 98; nr 11 s. 331.

³⁷ Czasopisma: „Przewodnik Katolicki”, „Słowo Boże”, „Robotnik”, „Robotnica”, „Głos Wiary”. Broszury: *Robotnik polski na obczyźnie*. Włocławek 1907; *Wskazówki dla robotników sezonowych*. Kraków 1908; *Przestrogi pasterskie dla wychodźców z kraju za chlebem*. Konin 1908; *Dziesięć „Pamiętaj” dla wychodźców*. Kraków 1909; *Zabierz mnie ze sobą w świat*. Poznań b.r.; ks. W. Kosiński. *Wskazówki prawne dla robotników udających się na roboty do Niemiec*. Włocławek 1907; ks. J. Zak. *Wskazówki dla idących na robotę za granicę*. Włocławek 1910.

³⁸ KDS 1913 nr 4 s. 126-128. Inicjatywa ta zrodziła się na zjeździe skargowskim (trzechsetlecie śmierci ks. P. Skargi) w 1912 r. w Krakowie. Do jury konkursu powołano ks. ks. Jana Gajkowskiego, Józefa Rokosznego, Stanisława Puławskiego, Krawjowskiego i Wyrzykowskiego.

³⁹ R. Śmiechowski. *O uroczystościach koronacji Matki Bożej w Sulistawicach* (8 IX 1913). KDS 1913 nr 7 s. 263.

⁴⁰ KDKK 1907 nr 3 s. 103.

⁴¹ Szelażek. *Konferencja drezdeńska* s. 25.

przypuszczalnie uwarunkowane było również obawą otrzymania takiego pisma. Trudno zresztą ustalić, na ile praktyka ta była stosowana.

Najlepszą jednak formą duszpasterstwa wśród wychodźców były odwiedziny księdza w ich miejscach pracy. Przybycie misjonarzy polskich do emigrantów pracujących we Francji było niekiedy świętem dla całej miejscowości. Oprócz opieki religijnej pomagali oni emigrantom w ułatwieniu wielu spraw natury ekonomicznej⁴², a także organizowali odczyty o Polsce. O wiele gorsza pod tym względem była sytuacja w Niemczech, a więc w kraju najliczniej odwiedzanym przez polską emigrację sezonową. Zdarzały się wypadki ułatwiania praktyk religijnych przez protestanckich właścicieli, z których jednak wychodźcy nie zawsze chcieli korzystać. Jednomyslna była też opinia pracujących tam księży, że „na tysiące robotników przybywają na nabożeństwa nieliczne dziesiątki”⁴³. Zakładając margines pewnych utrudnień (odległość, gdyż pracowali przede wszystkim na roli w posiadłościach junkrów) w nowym środowisku, wychodźcy polscy tracili więź z Kościołem. Trzeba jednak zaznaczyć, że robotnicy z Królestwa pod tym względem nie byli tak radykalni i „[...] zachowują najwięcej cech pobożności narodowej i przywiązania do Kościoła”⁴⁴. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że robotnicy ci, nie posiadając znajomości języka i kwalifikacji do bardziej odpowiedzialnych prac, nie tak szybko akomodowali się do nowych warunków i zachowywali dłużej sposób bycia wyniesiony ze stron rodzinnych.

Pierwszym kapłanem odwiedzającym wychodźców z ramienia władz diecezjalnych w Królestwie był ks. Helbich, który latem 1908 r. odwiedził większe skupiska wychodźców polskich w Saksonii. Spotkał się z życzliwym przyjęciem biskupa w Dreźnie i pracujących tam księży⁴⁵. Odwiedziny takie miały stać się coroczną praktyką księży z Królestwa. Rzeczywistość okazała się o wiele mniej efektywna od zamierzeń. Diecezje, wobec braku księży i ich aspiracji społecznikostwa w kraju, nie mogły pozwolić na wyjazdy większej liczby księży. Zresztą nie znajdowano na to odpowiednich funduszy. Akcja ta spotkała się również z pewnym utrudnieniem ze strony najmniej spodziewanej — duchowieństwa niemieckiego⁴⁶. Mimo zachęty działaczy Caritasverbandu względy nacjonalistyczne utrudniały porozumienie, a bez ułatwień kleru niemieckiego —

⁴² PD 1914 nr 3 s. 40 (relacja ta dotyczy jednej miejscowości; ekipa misjonarzy jechała do innych miejscowości i przypuszczać należy, że wszędzie pracowali podobnie).

⁴³ Szełażek. *Konferencja drezdeńska* s. 16.

⁴⁴ KDKK 1908 nr 10 s. 312.

⁴⁵ Tamże s. 309. Wcześniej przyjeżdżali tam księża z diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

⁴⁶ Szełażek. *Konferencja drezdeńska* s. 15; „Przegląd Katolicki” 1913 nr 28 s. 442 oskarża o to również episkopat niemiecki.

ze względu na zakres jurysdykcji kościelnej — praca tego typu stała się niemożliwa.

Zaangażowanie kleru w sprawę wychodźców, mimo że pierwsza inicjatywa dotyczyła przede wszystkim problematyki ekonomicznej, musiało z konieczności ograniczyć się do różnych form pracy duszpasterskiej, chociaż problematyki ekonomicznej nigdy nie zaniechano. Duszpasterskie formy pracy nie wykluczały więc modnego wówczas „społecznikostwa” księży. Pogadanki, konferencje, propagowana prasa i broszury oraz odwieziny emigrantów uwzględniały warunki pracy wychodźców, uświadamiały im ich stan prawny. Uczyły właściwego sposobu zawierania umów, co przy ogromnym analfabetyzmie ludności migrującej miało olbrzymie znaczenie i zabezpieczało wychodźców przed różnymi formami wyzysku stosowanymi przez zawodowych agentów. Najbliższą dla emigrujących instytucją była parafia, która stawała się ośrodkiem formacji wychodźców tak pod względem prawnym, jak i ekonomicznym. Nie wszyscy jednak wychodźcy chętnie korzystali z tego rodzaju usług.

Najbardziej zainteresowane pod tym względem były diecezje kujawsko-kaliska i płocka. Na znacznym obszarze dotykały granic Rzeszy i sezonowe wędrowki migracyjnie były tu najczęstsze. Zainteresowane, chociaż w dużo mniejszym stopniu, były diecezje: sandomierska, kielecka i warszawska. W diecezji sejneńskiej, graniczącej z Prusami Wschodnimi, sprawa ta musiała być również aktualna. Nie spostrzegliśmy jednak zainteresowania tym problemem. Jedyna posiadana przez nas informacja, mówiąca o ofiarności bpa Karasia na rzecz Płockiego Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami, nie upoważnia do żadnych wniosków, co najwyżej świadczy o braku zorganizowanej opieki w diecezji. Nie posiadamy także danych z diecezji lubelskiej. Do granicy niemieckiej było stąd daleko, Galicja zaś nie była dobrym rynkiem pracy. Z tych terenów rekrutowało się jednak bardzo dużo emigrantów zamorskich. Wchodzili w skład innej społeczności i duchowieństwo Królestwa zasadniczo nie interesowało się tym zagadnieniem jako wykraczającym poza kompetencje ich pracy duszpasterskiej.

Problemem wychodźców nie wszyscy duchowni byli zainteresowani w jednakowy sposób. Nieliczni tylko stali się inicjatorami ruchu i konsekwentnie go organizowali. Według przekazów bpa Zdzitowieckiego i dokumentów konsystorza w diecezji kujawsko-kaliskiej akcją kierował ks. Helbich przy pomocy ks. ks. Żaka, Fulmana i Radziszewskiego. Tam też praca była najbardziej zorganizowana. W podobnych okolicznościach w diecezji płockiej działał ks. Szelażek. Konsystorze innych diecezji poparły ten program. Organizowane w tej sprawie ankiety (Płock, Włocławek),

dyskusje (Włocławek), czy konkursy (Sandomierz), nie cieszyły się popularnością kleru diecezjalnego. Na skutek jednak ogólnie prowadzonej akcji, żądającej sprawozdań i wykazów do konsystorza, do pewnego minimum pracy zostało zmuszone również to duchowieństwo, które nie rozumiało potrzeby pracy wśród wychodźców. Mimo że z wyżej podanych względów towarzystwa opieki nad wychodźcami nie rozwinęły szerszej działalności społecznej, ogólnie kierowana przez konsystorze — w oparciu o sieć parafialną — praca duszpasterska powinna być mierzona również zasługami w obronie przed wyzyskiem sezonowych wychodźców z Królestwa Polskiego przed I wojną światową, chociaż większą wagę przywiązywano do spraw religijnych niż ekonomicznych, których sposób załatwienia wykaczał poza możliwości kleru.

THE KINGDOM OF POLAND:
CLERGY'S WORK FOR THE WELFARE OF EMIGRANTS

Summary

Owing to the liberties granted the Church in the Kingdom of Poland after the revolution of 1905-1907, the Catholic clergy could take up social work, including the welfare of emigrants. Two Societies for Protection of Emigrants were founded in the Kingdom. The Warsaw Society was set up due to the efforts of the clergy from the diocese of Kujawy and Kalisz (Fathers Jan Stanisław Żak, Wojciech Helbich, Marian Fulman and Idzi Radziszewski). The Society in Płock acted by the Catholic Union. Father Adolf Szelażek, Rector of the Catholic seminary, seemed the most prominent social worker in the diocese of Płock. Shortage of social workers, particularly priests, and lack of funds caused certain slackness on the part of the Societies.

Above all they cared for the seasonal emigrants during their winter stays in the native country (religious instruction, talks on legal and economic problems) and kept in touch with them when they moved abroad, mostly by means of correspondence. It was postulated that clergymen should visit emigrants in the countries of their employment. These plans however were never fully realized owing among others to the reluctance of the clergy of Germany where most emigrants went.

Although the majority of parish clergy were not particularly interested in the welfare of emigrants, central action demanding reports and detailed statements before consistories forced them to take up the problem. Clergymen of two dioceses, Kujawy and Kalisz, and Płock were the most active, but priests from other dioceses also worked for the welfare of emigrants protecting them against exploitation. They paid, though, more attention to religious questions than to economic problems as the solution of the latter was not within their powers.